

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Egzamina przedwakacyjne dla nowowstępujących do Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 19, 20, 21 i 22 czerwca; po wakacjach — 31 sierpnia, 1 i 2 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarii szkolnej.

TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości,

ROBOTY ASFALTOWE,

wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolację fundamentów, Krycie dachów Tekturą Asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), wyborową smołę gazową i specjalny lak asfaltowy do smarowania dachów, poleca:

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur
dawniej inżyniera SPORNEGO

obecnie **wł. Ludwika Ks. CZARTORYSKIEJ**

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Solec № 58 (blisko Tamki).
Telefon № 667.

W 7^o kl. Zakładzie Naukowym Żeńskim

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

Kazimiery Żulińskiej w Suwałkach

egzaminy dla nowowstępujących uczennic odbywać się będą przed wakacjami 1, 2 i 3 czerwca, po wakacjach — 29, 30 i 31 sierpnia.
LEKCJE 2 WRZEŚNIA.

Są do sprzedania karpki szparagów 2—3-letnich
najlepszych gatunków po 1—50 za 100 sztuk.
Loco Dworaliszki—adres: Poniemoń - Pożajście
Dworaliszki, Wanda Parczewska.

RUBEROID

najlepszy materiał do krycia dachów i izolacji budynków
od wód zaskórnych i wilgoci.

Jedyny materiał do krycia dachów żelazo-betonowych,
strzech słomianych, starych dachów papowych.

Długoletnia trwałość bez wszelkiej konserwacji. Na Wy-
stawie w Częstochowie Medal Złoty i specjalne podzię-
kowanie Komitetu. Prospekty i cenniki na żądanie.

Poszukuje się przedstawiciela.

D-r Ludwik Zieliński

Jeneralna reprezentacja na Królestwo Polskie.

W a r s z a w a, Mazowiecka 4 m. 13.

Telefon 53—62. Adres tel. „Kabel“.

Wystawa Rolnicza

W MARJAMPOLU

28, 29, 30 września i 1 października 1911 roku now. st.

Zwierzęta domowe i ptactwo. Pszczoły. Ryby. Racjonalne gospodarstwo wiejskie. Sad i ogród. Budowle gospodarskie i ich części. Mleczarstwo. Przemysł domowy. Maszyny i narzędzia rolnicze. Po informacje zwracać się: Marjampol, suwalskiej gub. Komitet Wystawy.

1—9

Nie zwlekajmy.

Prawie wszystkie współczesne idee, nurtujące wśród społeczeństwa polskiego, znalazły swój odgłos w Suwałkach. Są w naszym mieście instytucje kulturalne i gospodarcze, jakie ma stolica, lecz brak jednej, najważniejszej. Suwałki są bodaj jednym jedynym miastem gubernjalnym, a Suwalszczyzna prowincją, gdzie niema dla polskich dzieci ochrony. Są one licznie rozsiane po całym Królestwie i powstawały prędko i względnie łatwo, trudno więc doprawdy wytłómaczyć sobie przyczyny lekceważenia potrzeb dzieci naszego miasta. Czy to miłość *tylko dla własnych dzieci*, czy też poświęcenie się takiej działalności, jak organizowanie szkoły dla gospodyń wiejskich, pochłonięty uwagę naszych Pań, dość, że biedne dzieci wyrobników pozbawione są do [dziś dnia] lepszej opieki. Nic też dziwnego, jeżeli wskutek tego dziczeć one będą wśród kulturalnego ogółu, odbiegać od niego i dostarczać materiału

dla przyszłych Toberów, o ile przedtem nie zginą wśród wrogich dla siebie warunków. Obecny wiek nosi nazwę „*wieku dziecka*“, lecz nie w Suwałkach, gdyż nie dba się o to, by tych maluczkich i najbiedniejszych od złego otoczenia, braku opieki, złych warunków moralnych i higienicznych uchronić. Tak, nie dbamy o nich—nie usprawiedliwią nas nawet odczyty, połączone z deficytami. A jednak tak być dłużej nie może, gdyż byłoby to świadomą zbrodnią moralną, popełnianą na największej miłości godnych. To też nie wątpimy, iż Panie Suwalskie, których działalność poszła w innym kierunku, zwróć uwagę na tę ogromną lukę w ich pracy i pomimo złych warunków, kierowane miłością dla dzieci *cudzych a ubogich*, wezmą się do stworzenia instytucji, niezbędnej już od lat wielu w Suwałkach.

Nadeszła wiosna i każdy rwie się na wieś. W pierwszej mierze jednak należy się letni pobyt na wsi dzieciom miejskim. Spytajmy się jakiegokolwiek doktora

List otwarty z Hadesu. (czyli omłot sieczki).

Zacnym synom ziemi Suwalskiej przyjaciele Sokratesa pozdrowienie przesyłają!

Dzięki serdeczne wam, obywatele ziemi Suwalskiej, którzy nic do „Tygodnika“ nie piszecie. Niech wasze „i bez nas świat nie zginie“, oraz również szlachetne „śpijmy, Bóg czuwa za nas“, będzie stokroć błogosławione. Zawdzięczając wam, małżonka naszego mistrza—Ksantypa, która, porzuciwszy niewdzięczną Grecję, przez 2000 lat wiernie mężowi swemu we wszystkich jego wędrówkach po rozmaitych kątach Pół Elizejskich kroku dotrzymywała, objęła stałą posadę przy „Tygodniku Suwalskim“, pozwalając nam korzystać z nauki naszego mistrza. Podobno ma zamiar nawet na stałe u was zamieszkać, tak się jej wasze porządki podobały. Sama nam oświadczyła, że ją królową obrać zamierzacie. Oby życzenia szlachetnej matrony spełnione zostały! Oby udało się jej podstawić stołką dzisiejszej waszej władcy (bo zapewne królowę posiadacie)! By was do zatrzymania u siebie szlachetnej Ksantypy zachęcić, ko-

munikujemy sprawozdanie tej miłej osoby z ostatniej bytności jej w waszych instytucjach.

Jako kobieta światła i żona filozofa, po spełnieniu obowiązku w „Tygodniku“ (zupełnie bezinteresownie, bo „Tygodnik“ autorom nie płaci), udała się ona do „Związku Nauczycielskiego“. Zachwycona była życiem, werwą, niekłamana serdecznością, jakeimi nacechowane są zebrania towarzyskie członków tego „Związku“, oraz niewyczerpaną inicjatywą zarządu, który coraz to nowe tematy do dyskusji podczas posiedzeń przygotowuje.

Nadzwyczaj podobało się Ksantypie Muzeum Ziemi Suwalskiej, które podobno wkrótce Rapperswilskie zakasuje swym zbiorem drogocennych i rzadkich medali; powiedziała nam, że Muzeum posiada wspaniały katalog swych zbiorów, których ma już tyle, że wkrótce będzie zmuszone nabyć Grand-Hôtel, by w specjalnie urządzonych salach wystawić je na widok publiczny. Było wprawdzie i maleńkie „ale“—podobno ze zmianą zarządu zaczęto zbierać wyroby ludowe, materiały etnograficzne, kolekcje przyrodnicze i inne jakieś głupstwa, które mogą odciągać profanów od podziwiania przyszłej galerii obrazów i obecnego zbioru medalów. Po co to?

Niebardzo chętnie wprawdzie, jako kobieta, była

suwalskiego—ten w czarnych barwach przedstawi nam życie miejskiego dziecka. A przecież wiejskie powiaty, dobre odżywianie mogą dziecko nieraz, od choroby a nawet od śmierci uratować. To też ogłosiły matkom biedniejszych klas ludności naszego miasta, by dzieci nasze do doktora zaprowadziły. Ten wybierze najczęściej potrzebujące wyjazdu i, jeśli ziemianki przyjmą choć po kilkoro lub nawet po jednym, to już w tym roku skorzysta ze wsi i jej dobroczynnych wpływów sporo działaczy. Może się ten zwyczaj przyjmie i da początek potrzebnej instytucji—*Kolonji letnich dla dzieci* w Suwałkach. A wtedy nikt nie odważy się zrobić nam zarzutu, że z dziećmi obchodzimy się po macoszemu.

Jurjan.

ODPOWIEDŹ

Nieznanemu.

Smutna pieśń twoja, a jednak prawdziwa:
Nie lża orłowi zniżyć swego lotu,
Bo rzadko dola zabłyśnie szczęśliwa,
I król nie minie przeznaczenia grotu.

Szybuj wysoko, uśmierzaj tęsknotę,
Która pociąga cię w nizinne pola.
Masz wolną przestrzeń, słońca blaski złote,
Na ziemi czeka cię jeno—niewola...

Jeśli masz pęta na rękach, na obu,
to nie wyczekuj niczyjej pomocy
Znikąd nie przyjdzie: ni z życia, ni z grobu,
ni z dnia białego, ni z bezgwiezdnej nocy.

Ale zapragnij wszechpotężnej mocy—
ona cię jeno wybawi z niewoli...
Wyzwól się, orle, z bezwładu, niemocy...
rwij pęta!... nie bacz, że cię serce boli...

Domostawa,

3) Kilka uwag w kwestji samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem.

Rzut oka na historję instytucji samorządnych w Kr. Polsk.

Dziś kraj nasz stanowi w Europie jakąś wyspę śmierci, którą starannie omijał wszelki postęp cywilizacyjny i społeczny, która musiała być głuchą i ślepą na wszelkie usiłowania podniesienia dobrobytu moralnego i materialnego szerokich warstw ludowych.

Jedną z najpożądanych i najważniejszych reform, które mogą wyrównać braki, wyrządzone dotychczasową gospodarką administracyjną jest bezwątpienia samorząd ziemski i miejski.

W ostatniem stuleciu poza gminą nie mieliśmy, ściśle mówiąc, *samorządnych* instytucji prowincjonalnych. Natomiast przez czas dłuższy istniały u nas instytucje *doradcze*, wybierane z pośród miejscowej ludności. Nie posiadały one jednak ani władzy, ani żadnych organów wykonawczych. *Księstwo Warszawskie* otrzymało gotowe wzory administracji z *Francji* napoleońskiej.

Obok jednoosobowej władzy wykonawczej w osobach prefektów i podprefektów utworzono ciała *doradcze—rady departamentowe i rady powiatowe*. Głównem zadaniem tych rad był *rozkład ciężarów* podatkowych. Oprócz tego *rady departamentowe* miały prawo naradzać się co do potrzeb departamentu, podawać projekty zmian i ulepszeń w administracji, wyrażać życzenia mieszkańców. *Rady powiatowe* miały tak samo prawo przedstawiać potrzeby powiatu. Rady departamentowe miały polecone zwracać specjalną uwagę w swej działalności doradczej na środki podniesienia rękodzieł, rolnictwa i handlu, zakładów dobroczynnych, szpitali i domów pracy, dróg, mostów i grobel i oświaty narodowej.

Pozbawione władzy wykonawczej, rady te jednak nie były pozbawione znaczenia, mając prawo kontrolowania urzędów administracyjnych, których przedstawicie-

jednak w „Związku Równouprawnienia Kobiet”—krótko tam zabawiła i o tem, co widziała, nic nam, mężczyznom, nie chciała powiedzieć; twierdzi, że nie pozwala jej na to przysięga.

Zwiedziła następnie szkołę żeńską, nie tę, która miała być założona, ale tę, co już funkcjonuje, i przyniosła nam po kawałku wspaniałego baumkuchenu. Podobno w przyszłym roku uczennice będą już umiały wypiekać pistacjowe babki, a za lat 14 (w r. 1925) i razowy chleb.

Najlepsze jednak wrażenie wywarła na naszej kochanej Ksantypie wasza Czytelnia Naukowa. Wszystko tam budziło w niej zachwyt—i te tłumy czytelników oraz słuchaczy referatów, i gorliwość zarządu, który dla opłacenia komornego ma zamiar urządzić zabawę z poważnem przedstawieniem i robi już próby połykania prawdziwych szpad, palącej się smoły i starych kaloszy; zdaje się, że postanowił nawet zwrócić się do Szkoły Handlowej z prośbą o udzielenie orkiestry uczniowskiej z nieśmiertelnemi „bum-cyk-cyk-cyk” i „Polką-Mugdenką”.

Nie ma słów uwielbienia i dla cnót obywatelskich niektórych synów ziemi Suwalskiej. Gdy, wracając już do Hadesu, wstąpiła do sklepu, by sobie na drogę trochę

bakalji kupić, usłyszała czcigodne słowa: „na taką szkołę nie dam ani grosza”, wyrzeczone przez jednego z waszych bogobojnych kamieniczników. Dowiedziała się przeto Ksantypa, że słowo „taką” można w tym wypadku opuścić, a przed słowem „nie dam” dodać—„nie dałem i...”. Istny wzór Katona!

Widzicie, czcigodni Suwalczanie, jakiego przyjaciela posiadliście w tych ciężkich dla was czasach w naszej Ksantypie. Szanujcie ją przeto, nie zrażajcie krytyką, bo to u was podobno w modzie, gdy o jakiegokolwiek instytucji powiedzą, że robi zamało, wypisać się ze wszystkich zarządów, a oczywiście i ze stowarzyszeń (bo czyż warto należeć do towarzystwa bez zasiadania w zarządzie!) Do „Tygodnika” pisać nie warto. Co zrobicie, gdy i Ksantypa w ten sposób postąpi? W imię waszego i naszego dobra szanujcie przeto ten filar waszego pisma, które zawsze ma odwagę śmiało i otwarcie głosić swe ściśle określone realno-radykalno-klerykalno-postępowo-narodowo-demokratyczno-socjalistyczno-ugodowo-rewolucyjno-konstytucyjne zasady.

Oby bogowie w dalszym ciągu czuwali nad waszą drzemką—
tego wam życzy

Przyjaciel Sokratesa.

le rekrutowali się przytem z miejscowej ludności. Jako stałe instytucje doradcze miały one prawo wyrażania swej opinii i powinny były być zapytywane we wszystkich sprawach, dotyczących miejscowej ludności.

Konstytucja Kr. Polskiego z 1815 r. zapowiadała wprowadzenie rad wojewódzkich, które powstały dopiero w r. 1818.

Rady wojewódzkie, wybierane przez zgromadzenia powiatowe na dwa lata, otrzymały *ważny przywilej* — *układanie list kandydatów* na urzędy administracyjne; prócz tego *wybierały sędziów dwóch pierwszych instancji*.

Rady wojewódzkie zachowały charakter instytucji doradczych bez prawa egzekutywy i opodatkowania. Przedstawiały one rządowi potrzeby danego województwa, troszcząc się specjalnie o podniesienie przemysłu, rolnictwa i handlu, oświaty narodowej, zakładów dobroczynnych, o zapobieganie włoczęgostwu, żebractwu i t. d.

Zachowaniem również zostało prawo oskarżania urzędników cywilnych i wojskowych o nadużycia, niesprawiedliwości, uszkodzenia własności, pogwałcenia wolności osobistej i t. d.

Sejmy Królestwa Polskiego przychylnie oceniały działalność rad wojewódzkich, uważając je niejako za część reprezentacji narodowej, strzegły pilnie ich prerogatyw, a w roku 1820 złożono nawet na sejmie petycję, aby rząd bez zasięgnięcia zdania rad obywatelskich nie wydawał żadnych postanowień, tyczących się całego kraju, a nagłego wykonania nie potrzebujących.

Projekt (przyjęty przez sejm 1825 r.) Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego był, według słów królewskich, owocem licznych roztrząsań i zdań przez Rady wojewódzkie oświadczonych.

Statut organiczny z r. 1832 mówił o utworzeniu rad wojewódzkich, składających się z członków, wybranych przez szlacheckie zebrania powiatowe i zgromadzenia okręgowe ze wsi i miast. Zakres działalności tych rad miał być taki sam, jak za Królestwa Kongresowego.

Jak cały statut organiczny tak i rady wojewódzkie nie były wprowadzone w życie. Dopiero w szóstym lat dziesiątku zaczęto z konieczności powoływać rozmaite komisje z wyboru, a wkrótce w epoce rządów Wielopolskiego, w r. 1861 ogłoszono ukaz o utworzeniu *rad gubernjalnych i powiatowych*.

Według tego prawa rady gubernjalne i powiatowe prócz czynności, jakie miały sobie powierzone dawne rady wojewódzkie, posiadały *prawo przyjmowania udziału w administracji lokalnej* i związane z nim prawo opodatkowania — czyli były rzeczywistymi organami samorządu.

Rady gubernjalne były wybierane przez powiatowe na lat sześć — przewodniczył jeden z członków, wyznaczony przez namiestnika. Obecny na zebraniach gubernator pilnował, aby rady nie przekraczały swych atribucji.

Rady państwowe, jak i rady gubernjalne nie miały prawa komunikowania się bezpośrednio z sobą. Jeżeli sprawa jaka dotyczyła paru powiatów tej samej gubernji, rozpatrywać ją miała rada gubernjalna, jeżeli powiatów różnych gubernji, porozumieć się mieli gubernatorowie.

(c. d. n.)

St. Staniszewski.

O pewnym towarzyskim obyczaju.

Piękna — rozumie się! — elegancka, gdyż może sprawiać sobie najwyszukańsze „elegancje“ tualetowe, młoda dama rozejrzała się, nie bez pewnego interesowania się jakby turysty wieżą pizańską, po moim zarzuconym książkami gabinecie, kilka książek raczyła nawet wziąć na chwilę do ręki wrodzonym odruchem kogoś specjalnie zaciekawionego danym „okazem“ i — zaczęła rozmawiać najpierw o pogodzie, potem o swym projekcie spędzenia lata w Spa, potem o ostatecznem rozchwianiu się zaręczyn kuzynki Poli z galicyjskim hrabią, a wreszcie, bez najmniejszej pauzy, i pozornie całkiem nie à propos, rzekła mi:

— Ach!... ach, gdzieżby też to można dostać do przeczytania „Pana Balcera“ Konopnickiej?

Dostać? Mój ścisły sposób myślenia podsunął mi błyskawicznie jedyną, zdawało mi się, odpowiedź:

— U Gebethnera i Wolffa, albo u Wendego...

Na szczęście, również błyskawicznie, zahamowałem w sobie tę „impertynencję“ i sięgnąłem potulnie po książkę na półce. Wiem, niestety, nie od dziś i nie od wczoraj, co znaczy delikatne badanie posiadacza danej książki: gdzieby też można ją.. dostać. Dostać do przeczytania (a dla jakiegożby innego celu?) znaczy od wieków w gwarze towarzyskiej: pożyczyć.

Nie pożyczają się kapelusze, kołdry, krawata, sztuców lub pieska pokojowego, lecz pożyczają się — książki. Odmawiający zaś uczynienia zadość tej drobnej usłudze ściągają na siebie opinię człowieka nietylko nieuczynnego, ale nawet dziwaka, a co nawet za gorsze uchodzi w towarzyskich stosunkach, człowieka — źle wychowanego. Albowiem — nie odmawia się pożyczania książki nikomu, osobliwie damie! Dodać wypada, że największymi amatorkami pożyczania książek są właśnie — kobiety.

Kobieta, z przyrodzenia praktyczna, rachunkowa i oszczędna, pasjami lubi zdobyć coś „za darmo“ — choćby nawet rozrzuciła po sklepach krajowych i hotelach zagranicznych tysiące. Niewiasta, wydawszy na Rivierze ile tylko się dało monety, nie posiada się z uciechy, że „udało się“ jej przewieźć przez granicę kilka metrów materji jedwabnej. I emocję miała i skrzyła łeb wydatkowi... dwóch rubli z kopiejkami!

I — i któż tam z nas, mężczyzn, dogadzających tylu upodobaniom i fantazjom niewieściom, nie byłby rad dogodzić i owej manji niewieściej pożyczania książek! Lubi niewiasta i poznać książkę i księgarnię ominąć, niechże sobie użyje! A nawet — co dla słuszności i sprawiedliwości podkreślam — bynajmniej nie we wszystkich pożyczkach książkowych grają rolę względy oszczędnościowe. Nie! Jest mnóstwo a mnóstwo osób na świecie, które pożyczają książki zgoła — bezmyślnie. Jedne jakby „la sui generis sportu“; drugie dlatego, że... wszyscy przecie pożyczają!

To także „przyjęte“! To tak pięknie i gładko weszło w obyczaj towarzyski!

Otóż, nic zgoła nie powinno nas powstrzymywać od zachowywania się jaknajniezłomniej opornie wobec pożyczania książek. Ani upodobanie niewieście, ani „powszechny“ obyczaj, ani bezmyślność ludzka, ani żaden zgoła wzgląd inny.

Dlaczego?

Dlatego, że książka polska powinna mieć jaknajwięcej nabywców. Tylko pewność, że możliwie wielka ilość egzemplarzy będzie rozkupiona, pobudzi do ruchliwości wydawców, a autorom do poświęcania całego czasu i wszystkich sił literaturze ojczystej. Nietylko autorowie tworzą literaturę; tworzy ją też publiczność nie wyłącznie „czytająca“ publiczność, lecz właśnie publiczność kupująca książki. Wyobraźmy sobie taki zastój, że nie byłby w ciągu dłuższego czasu sprzedany ani jeden egzemplarz książki polskiej. Literatura polska (z której tak dumni jesteśmy!) — przestałaby istnieć. Nie pomogłyby żadne ofiary bezinteresowne, żadne sypanie groszem na cele wydawnicze przez hojnych mecenasów, albowiem żadne współczesne piśmiennictwo nie stoi i stać nie może na jakiejś niewyczerpanej i archaicznej ofiarności prywatnej. Naród — sam naród — utrzymuje przy życiu, zbiorowo, literaturę własną.

Przeto też, kto tylko może kupić książkę polską, a uchyla się od tego obywatelskiego i narodowego obowiązku, popełnia nie żadną bezmyślność, nie folguje żadnemu „upodobaniu“, nie prakty-

Komisja Likwidacyjna Towarzystwa „Chleb“ zobowiązała się wypłacić w terminie właściwym podług umowy wierzycielom T-wa 50% ich należności, uczynić zaś tego nie może, gdyż nie wszystkie jeszcze osoby, które zadeklarowały piśmiennie pewne sumy, nie wniosły takowych, przez co narażają Komisję na zerwanie umowy. Wobec powyższego Komisja złożyła swój mandat, aby nie odpowiadać za dalszy bieg interesów T-wa, a odpowiedzialność spadła na tych, co podpisując deklarację, nie wpłacają należności pomimo niejednokrotnych nalegań Komisji. Członkowie Komisji Likwidacyjnej — B. Borkiewicz, St. L. Linburg, M. Trautsohl.

kuje żadnej cnotliwej oszczędności, ale—krzywdę wyrządza literaturze polskiej.

Kto... może! Nie sam łowię siebie za ten wyraz, ale wiem, iż odrzucono mi go w myślach, jak piłkę. Ach! ach!.. ubodzy my, ledwie starczy na garnitur lub na spódnicę tylu osobom nawet „z najlepszego towarzystwa“. Gdzieżby tam jeszcze kupować—książki! I—takie drogie! Polskie książki wogóle bardzo, o! bardzo drogie... Niewątpliwie. Nie przelewa się u nas monety. Ale—zbywa też nam i na wstydzie, jeżeli *ogół* nasz (kupujący książek okrutnie mało!) tłumaczy się... ubóstwem swoim, gdy mowa o kupowaniu książek. No,—niechby księgarnie polskie miały tylko połowę stałej klienteli restauracji, cukierni i barów! A nikt chyba nikomu nie wytłumaczy, że po wspomnianych przybytkach wysiadują godzinami—zgodnie rzesze.

* * *

Nie trzeba jednak może pisać ogólnikowo o kupowaniu książek? A książki złe, szkodliwe, trujące? Tych przecie właśnie kupować nie należy. Oczywiście. Ale kwestja: które książki zasługują na najszersze rozpowszechnienie, a których nie warto nie tylko kupować, ale i czytać (choćby ukradkiem), do rzeczy tu nie należy. Żaden zdrowy rozsądek nie proponowałby przecie wytępić doszczętnie całą literaturę polską, aby raz na zawsze nigdy i przeni-gdy nie ukazała się na świat Boży książka... zła lub szkodliwa.

Sytuacja jest dziś taka, że nie możemy posiadać ani tanich, popularnych a wzorowych wydawnictw dzieł polskich pierwszorzędnej wartości, ani wydawnictw artystycznych, krzewiących kulturę i dobry smak, ani czasopism, stojących na wysokości zagranicznych wogóle obcych. Dlaczego? Dla tej najprostszej przyczyny, że w bardzo poważnej masie 20 milionów Polaków niezliczona ilość ludzi ociaga się z kupowaniem książki lub prenumerowaniem czasopisma albo... wykręca się od kupowania i prenumerowania, pożyczając książkę lub czasopismo.

Mieszka np. na wsi, we wcale pokaźnych dobrach swoich zamieszkuje obywatel ziemski. Prenumeruje gazetę. A o dwie, trzy wiorsty mieszka w plebanji miasteczkowej—proboszcz. I prenumeruje—tę samą akurat gazetę. Trwa to rok, trwa lat ze dwa... Raz wreszcie zgadło się owemu obywatelowi i owemu proboszczowi o prenumerowanej tej samej gazecie. Cóż, myślicie państwo, powiedzieli sobie? Myślicie zapewne, że powiedzieli: będziemy prenumerowali każdy inną gazetę i wymieniać się będziemy przeczytanymi numerami? Jesteście państwo o sto mil: Powiedzieli sobie:

—Po co mamy *oba* prenumerować tę samą gazetę? Będziemy prenumerowali na wspólną, i—będziemy ją sobie posyłali przeczytaną: z plebanji do dworu, ze dworu do plebanji. Że też to nam tak prosta kombinacja nie przyszła dotychczas do głowy!

Na tem też i stanęło. Każdemu po kilka rubli rocznie zostało w kieszeni. A co się tam dzieć będzie z prasą polską—to rzecz... tych tam panów piszących i drukujących. Jeżeli zaś wydawać będą gazetę marną, a—a to się im będzie wymyślało.

Takie właśnie kubek w kubek obywatelskie „kombinacje“ zadają nierozgłośne, niewidoczne a dotkliwe cięgi ruchowi wydawniczemu wogóle polskiemu.

—Kupujesz tę książkę? Po co? Daj spokój! Mam ją. Ja ci ją pożyczę...

Poczytność dziś książki polskiej nie jest bynajmniej jednoznaczna z jej pokupnością. Książka toć przecie nie żadna... zapalniczka benzynowa, którą, gdy wejdzie w modę, każdy sobie sprawi. Poczytna książka polska jest ta, którą każdy chce na gwałt—pożyczyć.

Inna bardzo częsta odmiana pożyczki książkowej wykwiata na gruncie t. zw. lektury w podróży.

—Daj mi jaką książkę „na drogę“, abym miał co czytać w wagonie!

I może tak się mówi gdzieś na zapadłej wsi, gdzie w promieniu miast kilkudziesięciu nie można nabyć nawet funta świec, nie mówiąc już o książce? Bynajmniej. Znajomy pożyczka od znajomego książkę „na drogę“—w mieście, gdzie po drodze do dworca kolei księgarnia przy księgarni.

Inna jeszcze odmiana. Przyjeżdża dama do miasta; staje w pierwszorzędnym hotelu i—idzie pożyczać książki do czytania u

znajomych. Jakżeby miała kupować? Pocóż niemi zatarasowywać pokój hotelowy? A potem—przycytane—wozić z sobą? Co? I tkliwe a wrażliwe dusze argumentują:

—Cóżbym miała robić z przeczytaną książką?

Co? A no—lepiej wyrzucić przez okno kupioną książkę, niż pożyczoną puszczać w dalszy obieg. Co robić z przeczytaną a niepotrzebną książką? Alboż to mało jest czytelników bezpłatnych lub czytelników dla chorych po szpitalach?! Posłać tam książkę. Albo zresztą darować ją komu, co istotnie kupić książki nie może i *nigdy jej nie kupił*.

I otośmy u rozwiązania sprawy. Pożyczać książkę nietylko godzi się, ale i należy jedynie osobom, o których się wie dokładnie, że nie stać ich rzeczywiście na kupienie danej książki, lub o których się wie, że najgorętsze pragnienie przeczytania danej książki nie umożliwi im jej nabycia. Należy nawet takim osobom prosto książkę darować. Natomiast pożyczajmy, jaknajchętniej i najusłużniej, książki, stanowiące rzadkość bibliograficzną lub takie, których dana osoba potrzebuje, a których nie mogłaby dostać dzięki zbiegowi niezależnych od niej okoliczności.

Pożyczając książkę tym, którzy ją nabyć mogą, oddajemy usługę znajomym swoim. Nie pożyczając książki, oddajemy usługę—literaturze polskiej.

Panie i panowie, raczcie wybór uczynić!

„Kurj. Warsz.“

Czesław Jankowski.

K R O N I K A.

Z Towarzystwa Rolniczego. W dniu 20 maja w sali posiedzeń Dyrekcji Szczegółowej Suwalskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa Rolniczego.

Ze straży ogniowej. W dniu 7 maja wypadła uroczystość strażacka, doroczne święto, obchodzone na pamiątkę założenia Straży i poświęcenia sztandaru. Od samego rana po mieście snuli się strażacy w swych błyszczących hełmach, a ożywienie na ulicach dowodziło najwyraźniej, że święto Straży jest sympatycznie przyjęte przez całe miasto. Nic w tem dziwnego, boć przecie brać strażacka, to najlepsi synowie tego miasta, dla którego dobra i bezpieczeństwa poświęcają swój czas, pracę i narażają nieraz swe zdrowie, a może i życie podczas ognia.

O godzinie 9 zrana Straż zebrała się w pełnym szyku przed swoim gmachem—topornicy z muzyką wyruszyli po sztandar, a inne oddziały przerabiały zwykłe ćwiczenia gimnastyczne. O godz. 10 udali się wszyscy do kościoła na nabożeństwo, podczas którego prefekt, ks. Staniewicz, wygłosił bardzo sympatyczną mowę o zaszczytnem powołaniu strażaka, i w imieniu miasta dziękował Straży za dotychczasową pracę.

Z kościoła Straż ruszyła pochodem do mieszkania naczelnika, zostawiła tam sztandar i przy dźwiękach orkiestry wróciła do swego locum. Orkiestra udała się do miejskiego ogrodu, gdzie, dzieląc się swym nastrojem z mieszkańcami Suwałk, uprzyjemniała im spacer po nabożeństwie, wygrywając mazury, krakowiaki, marsze, walce i poleczki.

Wieczorem rodziny strażackie z damami zebrały się w gościnie ofiarowanym lokalu Resursy Rzemieślniczej, gdzie, podejmowane ze staropolską serdecznością przez prezesa rady p. Raykowskiego, bawiły się ochoczo przy dźwiękach własnej orkiestry do samego rana.

Komisja Likwidacyjna Towarzystwa „Chleb“ zobowiązała się wypłacić w terminie właściwym podług umowy wierzycielom T-wa 50% ich należności, uczynić zaś tego nie może, gdyż nie wszystkie jeszcze osoby, które zadeklarowały piśmiennie pewne sumy, nie wniosły takowych, przez co narażają Komisję na zerwanie umowy przez niezapłacone. Dla uniknięcia tego Komisja złożyła swój mandat, aby nie odpowiadać za dalszy bieg interesów T-wa, a odpowiedzialność spadła na tych, co podpisując deklarację, nie wpłacają należności pomimo niejednokrotnych nalegań Komisji. Członkowie Komisji Likwidacyjnej—B. Bortkiewicz, St. L. Linburg, M. Trautsohl.

Gospodarze balu, panowie komendanci — Czesław Pstrokoński, Stanisław Maciejewski, Jan Konopko i Zygmunt Maliszewski, nie szczędzili trudów, aby w niedużym stosunkowo mieszkaniu wszystkim było wygodnie i wesoło — za ich pracę gospodarczą należy się serdeczna wdzięczność od całej Straży.

Na wieczornicę zeszło się trochę towarzystwa miejskiego, a panie zaproszone do tańca puszczały się ochoczo w wir zabawy ze strażacką młodzieżą. Wogóle cały charakter uroczystości był bardzo sympatyczny, to też Straż czynna dziękowała serdecznie zarządowi z prezesem na czele za dostarczenie jej tej rozrywki.

Drogi i komunikacje. Znane wszystkim przysłowie o niemieckim poście i polskim moście znajduje dotychczas potwierdzenie w stanie szos naszych i w sposobie ich reperowania, aczkolwiek za opiekę nad nimi polskie społeczeństwo nie jest już odpowiedzialne. Dostatecznie przejechać w stronę Filipowa lub Raczek i porównać sposób poprawy naszych szos z niemieckimi, aby dojść do przekonania, że u nas robi się wszystko, aby było jak najgorzej. Pomijając to, że płytka warstwa skorupy szosowej, łamiąc się podczas wiosennych roztopów, formuje istne pułapki na drogach, same władze komunikacji uniemożliwiają jazdę po szosach, rozsypując w rozmaitych jej miejscach ostry szaber i pozostawiając jego utarcie kopytom nieszczęśliwych koni, gumowym kołom samochodów i karetkom.

W Prusach — w miarę rozsypywania szabru, zasypują go warstwą ziemi, polewają wodą i uciskają maszyną. W ten sposób zreperowana szosa jest zawsze wygodna do jazdy i nikt jej reperacji się nie boi. U nas przeciwnie. Skoro zaczynają reperować szosę, przez parę miesięcy samochody boją się jeździć, chłopcy zreperowane miejsca objeżdżają rowami, a karetkarze z powodu reperacji podwyższają w dwójnasób takse. W ten sposób zreperowana szosa broni się od dalszego psucia, odstraszając publiczność od jeżdżenia po niej. Ciekawa tylko rzecz — ku czyjej wygodzie dokonywują się te reperacje.

Pod tym samym adresem należałoby wystosować pytanie, dlaczego po brzegach naszych dróg niema drzewek tak jak za granicą. Objaśnienia, które dają się słyszeć na ten temat, obciążające odpowiedzialnością niekulturalny naród, nie wytrzymują krytyki choćby z tego powodu, że do dziś dnia istnieją jeszcze w niektórych punktach szos kilkudziesięcioletnie stare drzewa, pozostałości dawnych szpalerów. Czyżby przez lat kilkadziesiąt kultura naszego ludu tak się obniżyła w porównaniu z tem, co było dawniej? A drzewa te są potrzebne nie tylko dla estetyki, bo chronią przecież szosy i drogi od formowania się zasp śnieżnych.

Z teatru. Jutro, w sobotę, d. 13 b. m. w teatrze „Arkadja“ odbędzie się „Wieczór śmiechu“, złożony z dwóch fars ze śpiewami i kabaretu, wykonany przez towarzystwo dramatyczne z Warszawy.

Prawa dla maturzystów. Szkoła Handlowa prywatną drogą otrzymała wiadomość, że maturzyści jej zostali zrównani w prawach z absolwentami szkół realnych Austrii.

Zabawa majowa. Grono osób zamierza urządzić zabawę majową w ogrodzie 21 b. m. na wpisy dla niezamężnych uczniów Szkoły Handlowej.

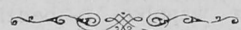
Wycieczka uczniów (w liczbie 86) Szkoły Zgromadzenia Kupców m. Warszawy pod kierownictwem profesorów przybędzie do Suwałk 17 b. m.; po południu młodzież warszawska łącznie ze Szkołą naszą wyruszy nad jezioro Wigierskie, do Gawrych; stamtąd warszawianie udadzą się nad jezioro Augustowskie, nasi zaś tego samego dnia wrócą do Suwałk.

Majówka. W sobotę rano dnia 6 b. m. wyruszyło grono uczniów i uczeń szkół polskich, w liczbie 60, do Olszanki, majątku p. Ważyńskich, gdzie byli serdecznie i nadzwyczaj gościnnie przyjmowani. Bawiono się ochoczo i wesoło do nocy, poczem nastąpił powrót na łaskawie zaofiarowanych wózkach. Zabawa sama i staropolska gościnność gospodarstwa na długo pozostanie w pamięci młodych wycieczkowiczów, łącząc Olszankę z miłymi dla nich wspomnieniami.

Z porządków miejskich. Wszyscy mieszkańcy Suwałk narzekają podczas upałów letnich na kurz, jaki podnosi się na ulicach przy przejeździe lada dorożki lub przy podmuchach wiatru. Czy nie dałoby się zaprowadzić w mieście obowiązkowego polewania ulic, jak to się dzieje gdzieindziej?

Mostki. Zwracamy uwagę na stan mostków przy bramach na trotuarach. W wielu miejscach deski nie są umocowane i przy stąpieniu zapadają się jak klawisze, grożąc przechodniom niebezpieczeństwem połamania nóg. W lepszym jeszcze porządku znajduje się most na kanale przed wojskowymi śpichrzami, przez który mieszkańcy Suwałk przechodzą i przejeżdżają do parku na Bakanach: otóż na samym środku tego mostu niema kilku palów, a dziura jest straszną pułapką.

Taksa na mięso wołowe została podniesioną — pierwszego i drugiego gatunku o 1 kopiejkę czyli I—13 kop., II—12 kop. Zapytujemy kogo należy, jaki i gdzie jest gatunek *drugi*, gdyż my najgorsze mięso kupujemy za *gatunek pierwszy z dodatkiem nogi*, a innego gatunku mięsa rzeźnicy nie dają. W takim razie zbyt jest ustanawianie i wywieszanie taksy rządowej.



Kronika pośmiertna.

Ś. p. Gracjan Unger. Zmarł w Warszawie, skutkiem choroby sercowej, ś. p. Gracjan Unger, znany wydawca, właściciel biura komisowego i obywatel m. Warszawy.

Stanisław Brzozowski — zmarł we Florencji w zeszłą niedzielę w 35 roku życia.

Brzozowski, po wystąpieniu z Uniwersytetu Warszawskiego, oddał się pracy literackiej. W roku 1902 rozpoczął pamiętną kampanję przeciwko Sienkiewiczowi, narażając się większości własnego społeczeństwa. Następnie napisał dwa dramaty — „Mocarz“ (odznaczony na konkursie w Łodzi) i „Milczenie“ i wydał szereg rozpraw filozoficznych o Śniadeckim, Kremerze, Tainie oraz psychologicznych o Wyspiańskim, Kasproviczu, Przybyszewskim, Mirjamie, Staffie, Norwidzie i Żeromskim. Płodność pisarska Brzozowskiego szczególnie spotęgowała się na schyłku życia. W miarę rozwoju strasznej choroby piersiowej i niepowodzeń życiowych ukazywały się większe utwory powieściowe i filozoficzne: „Wiry“, „Płomienie“, „Legenda Młodej Polski“, „Idee“.

Brzozowski przedstawiał niezwykle talent pisarski; wszystkie prace jego uderzają głębią filozoficzną i psychologiczną.

Nic też dziwnego, że był bożyszczem młodzieży postępowej. Stosunku jego do młodzieży nie potrafiło zachwiać nawet głośnie w swoim czasie oskarżenie go przez Bakaję o szpiegostwo, w której to zresztą sprawie sąd partyjny ostatniego słowa dotychczas nie wyrzekł.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. W. Smoleński rejent—40 r., Krzywicka (zebrane)—2 r.

Na Szkołę Handlową.

Pp. Szaniawska—1 r., Jakóbowicz—20 k.

Zamiast kwiatów grób serdecznego człowieka-księdza
Wałajtisa p. Wierzbicka z córkami—3 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

P. Bienkowski—3 r.; zebrane przez p. Noniewiczową—6 rb.

O g ł o s z e n i a.

**Francuzka — paryżanka udziela
lekcyi języka francuskiego.
Zgłaszać się: Suwałki, poste re-
stante. Langlebat.**

Krajowy wyrób konwi do przewozu mleka.



Konwie te są bez szwów i lutowań,
Wykonane ze specjalnej grubej blachy,
potrójnie cynowane, wewnętrzna po-
wierzchnia z łagodnie zaokrąglonymi
kantami, zatem utrzymanie w bezwzględ-
nej czystości znakomicie ułatwione.

**Jedynie konwie przy naszych
warunkach transportowych.**

FABRYKA WYR. MET.

Pytlarski, Goebel i S-ka.

Dawniej Inż. Stanisław PYTLARSKI i S-ka

Warszawa, Nowowiełka 11. Tel. 33-02.

3-6

Cenniki na żądanie.

Każda osoba,

dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

Pryszcze, wagner, mokre i
suche liszaje leczy i usu-
wa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczo-
nym wizerunkiem i podpisem
repre-
zentanta
na każ-
dej etykiecie.

**„KOFFONELLI“ prof. Hessela w Londynie,
CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA
BEZ KOFEINY.**



powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która
szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy.
Nic więc dziwnego, że już op wielu lat uczeni starali się
zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia
i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu
wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienną, żół-
dziową, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów
kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświad-
czeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Lon-
dynie. Wynalazł napój „KOFFONELLI“, który nie tylko w
zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją,
gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli“
otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domie-
szek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten
wzmocnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak
i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żo-
łądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p.
„Koffonelli“ jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Kof-
fonelli“, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają
wszyscy lekarze. „Koffonelli“ mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 29—30

Popierajmy swoją—doskonałą pastę do obuwia

**„BON-TON“**

wyróbu fabryki chem.

S. GLIŃSKIEGO

Żądać wszędzie!

6-13

Warszawa, Nowy-Swiat 41.

B A C Z N O Ś C ! !

2-10

Wyrób Krajowy

CORIOBIT, PURPURIT

niczem nie zastąpione pokrycia dachowe. Blizsze obja-
śnienia, prospekty i cenniki na żądanie

L. KOŁACZKOWSKI**WARSZAWA, Złota 29 tel. 188-07.**

Zdolni reprezentanci poszukiwani.

WAPNO

w y b o r o w e,
cement, gips do
budowy kościołów, ceny
konkurencyjne, polecają

Pniewska i Rutkowski**Warszawa, Towarowa 48.****Zakład Chirurgiczno-ortopedyczny d-ra E. Reichsteina, Warszawa, Marszałkowska 149, tel. 42-17.**

Leczenie skrzywień kręgosłupa i kończyn, chorób stawów, mięśni, kości, gimnastyka ortopedyczna, masaż, leczenie
gorącym powietrzem. W pracowni przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny według syst. Hes-
singa, sztuczne kończyny, pasy brzuszne, paski przepuklinowe i t. d.

1-6

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE! TO NIC NIE KOSZTUJE!

Każdy żądający otrzyma **bezpłatnie** paczkę, zawierającą pewny **środek** przeciw **reumatyzmowi i podagrze**.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.

Długi czas cierpiałem na **reumatyzm** i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 zupełnie nieszkodliwych części i, stosując środek ten przez bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie próbowałem dawać to samo lekarstwo moim znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym, leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali, że wynaleziony przeze mnie środek leczniczy jest najpewniejszy.

Od tego czasu zdołałem za pomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnymi kalekami, nie mogącymi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy, z tych wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na **REUMATYZM** od lat 30 zgorą. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

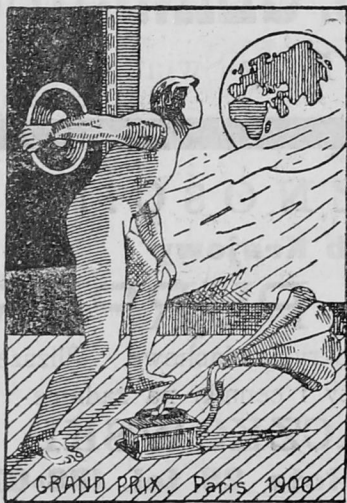
Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy, których lekarze oraz na kuracji w szpitalach uważają za nieuleczalnych, mogą być zupełnie wyleczeni. **PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARJUM**, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się W. P. potrzebnym w większej ilości, to zaznaczam, iż cena jego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę bynajmniej zbożać się, przeciwnie zaś pragnę tylko, aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

UWAGA.—Jeżeli potem W. P. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych, frankow. marką 4 kop. do

M. E. Trayser, № 149 Bangor House, Choe Lane, London, England.

3—12



Najlepsze i najpraktyczniejsze SA

PATHEFONY

ponieważ grają **bez igieł, wieczną kulka** szafirową,
głośno, czysto i naturalnie.

Najnowsze modele na rok 1911.

Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

G. M. Czarka w Suwałkach.

M. Glücksohn w Augustowie.

Za gotówkę.

Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz, Warszawa Wierzbowa 8.

Na raty.

PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Założone w roku 1872.

Kapitały gwarancyjne przeszło 8.800.000 rubli. Roczny zbiór premji przeszło 11.800.000 rubli. Ostatni kurs giełdowy 100-rublowych akcji rubli 390.

Poszukuje agentów do ubezpieczeń ogniowych.

Oferty tylko od kandydatów ustosunkowanych, z referencjami solidnymi uwzględnione będą.

Adres: **Warszawa, Senatorska № 10.**